

Andrzej Nowak

Akademia Wychowania Fizycznego w Katowicach

ORCID: 0000-0002-5617-9113

ZABÓJSTWO W POJEDYNKU – OCZAMI PRZODKÓW

Patrząc na obecne ustawodawstwa krajów „zachodniej cywilizacji”, bardzo szybko dochodzimy do wniosku, iż dobro prawne, jakim jest życie, ma w nich bardzo wysoką rangę. Jest zawsze chronione w sposób szczególny. Stanowi wartość, do której przywiązujemy ogromną wagę. Nie budzi naszego jakiegokolwiek oporu stwierdzenie, iż można dla jego ochrony poświęcić każde inne dobro – mienie, cześć, zdrowie – bez względu na pokrzywdzonego tym podmiotu. Z tego zapewne powodu współczesnego człowieka dziwić może fakt, iż nie zawsze tak było. Wszak w jednym z najstarszych „aktów prawnych”, czyli w Dekalogu, zakaz zabijania nie stoi na pierwszym miejscu. Znalazł on swoje miejsce dopiero m.in. po nakazach ściśle religijnych.

Obecnie termin *zabójstwo* jest bardzo pojemny. Oznacza każdy przypadek zamierzonego pozbawienia życia. Nie wnikamy w związku z tym w relacje wiążące sprawcę z ofiarą ani nie zwracamy uwagi (przynajmniej na etapie kwalifikacji danego zdarzenia) na natężenie „złej woli”. Upřednio te elementy miały jednak już znaczenie właśnie na etapie kwalifikowania danego zdarzenia. Z tego powodu historia prawa zna wiele typów przestępstw związanych z szeroko pojętym zabójstwem i wiele rodzajów podziałów tego rodzaju zdarzeń.

Najbardziej klasyczny był podział z uwagi na zaistniałe okoliczności obciążające. Wymieniano tutaj :

- ojcobójstwo,
- skrytobójstwo (zabójstwo zdradzieckie, z zasadzki, przez otrucie),
- zbójectwo (zabójstwo rozbójnicze, nasadzone i najemne).

Wymieniano też podział zabójstw dokonany z uwagi na okoliczności łagodzące:

- dzieciobójstwo,
- spędzenie płodu,
- porzucenie¹.

¹ S. Boduszyński, *O zabójstwie*, Warszawa 1871, s. 150.

Niniejsze opracowanie jest jednak poświęcone bardzo specyficznemu rodzajowi zabójstwa, czyli zabójstwu w pojedynku. Tak oczywiście określilibyśmy ten czyn obecnie. W przeszłości jednak nikt by się nie odważył tak nazwać tego zdarzenia, pojedynek był bowiem czymś wręcz mistycznym. Aby zrozumieć jego rolę, konieczne wydaje się spojrzenie na zabójstwo jako takie, jego rodzaje i odmiany oczami naszych przodków.

Zabójstwo na przestrzeni wieków

Na wstępie tych rozważań należy zauważyć, iż w przeszłości znano już „zabójstwa dozwolone i tolerowane”. Uważano za nie np. działanie w obronie koniecznej. W starożytności uznawano to za prawo natury niewymagające z zasady odrębnych uregulowań prawnych. W prawodawstwach germańskich przewidywano za tego rodzaju czyn kompozycje.

Natomiast Carolina² w art. 150 uwalniała od kary człowieka, który dla ratowania czyjegoś życia, zdrowia lub majątku zabijał napastnika. Kodeksy późniejsze – klasyczne – ustanawiały ogólne zasady obrony koniecznej w odniesieniu do wszystkich chronionych dóbr w części ogólnej. Choć znajdują się wyjątki – takie jak Code penal³ – powtarzające zasady obrony koniecznej już konkretnie w odniesieniu do zabójstwa. Kodeks kar głównych i poprawczych⁴ stanowił, iż „zabójstwo jest dozwolone, gdy następuje skutkiem obrony życia, czci niewieściej lub życia osób trzecich z zachowaniem prawideł art. 108, 109, 110”. Kodeks polski z 1818 r.⁵ wyraźnie zezwalał zabić w obronie życia, wolności, własności bez popełniania zbrodni.

Analizując rozwój prawa karnego w odniesieniu do przestępstwa zabójstwa, należy – chyba tak jak i w zasadzie w odniesieniu do większości instytucji prawnych – rozpocząć od prawa rzymskiego. W pierwotnym Rzymie dominowała zasada odwetu. Sprawiedliwość wymierzało nie państwo, ale każdy pokrzywdzony prywatny człowiek. Gdy wskutek zabójstwa jedna rodzina doznawała szkody – powstawała pewna nierównowaga, była ona uprawniona do jej przywrócenia poprzez zabicie sprawcy lub członka jego rodziny. Tego jednak rodzaju sytuacje, co zrozumiałe, mogły prowadzić i prowadziły do ciągłych wojen, które w rezultacie i tak przegrywała rodzina słabsza. W konsekwencji wypracowano zasadę oku-

² Constitutio Criminalis Carolina (nazwa potoczna: Carolina; CCC) – XVI-wieczny niemiecki kodeks karny uznawany za pierwszą wielką kodyfikację prawa czasów nowożytnych.

³ Francuski kodeks karny z 12 lutego 1810 r.

⁴ Kodeks kar głównych i poprawczych – rosyjski kodeks prawa karnego opublikowany w 1845 r. z mocą obowiązywania od 1 maja 1846 r.

⁵ Kodeks karzący Królestwa Polskiego – polski kodeks karny obowiązujący w Królestwie Polskim w latach 1818–1847.

pu, kompozycji. Było to wynagrodzenie materialne szkody wymierzonej poprzez zabicie człowieka. Rozwiązanie to – w przeciwieństwie do poprzedniego – wprowadzało pewnego rodzaju element dodatni. Stanowiło wyraz woli ogółu zainteresowanego wprowadzeniem pokoju, bezpieczeństwa społecznego. Unikano w ten sposób waśni, które społeczeństwu nie mogły przynieść pożytku.

Do czasu pojawienia się XII tablic, jak i w nich samych niewiele było zresztą przestępstw karanych nie jako naruszenie praw prywatnych, lecz obrażających społeczeństwo jako takie. W przestępstwach prywatnych zaś – w tym też i zabójstwie – nie odróżniano woli od przypadku. Liczył się tylko skutek – w omawianym typie przestępstwa zgon ofiary.

Prawodawstwo germańskie też przede wszystkim zwracało uwagę na skutek. Nie było zabójstwa, jeśli z jakichś zewnętrznych powodów śmierć nie nastąpiła. U Germanów pierwotną formą odpowiedzialności była zemsta prywatna. Każdy miał prawo bronienia swych praw. Prawo zwyczajowe dawało pokrzywdzonemu uprawnienie do dokonywania zemsty na krzywdzicielu. Czasem przybierało to nawet swoistą formę wojny domowej. Jednak prawo nie mieszało się, dozwalało siłę odeprzeć siłą.

Następnym etapem rozwoju prawa było zastąpienie zemsty prywatnej *compositiones*, *Geldbussen*, *Wehrgeld*. Polegało to na oszacowaniu wartości człowieka w pieniądzech. Za zabicie nowo narodzonego dziecka płacono połowę *Wehrgeldu* (u plemion południowych nazywany *Maringeld*). Był on uiszczany rodzinie zabitego. Po pewnym czasie wynagrodzenie płacone rodzinie zabitego zostało zastąpione przez karę pieniężną płaconą państwu.

Generalnie powszechnie uznawano zabicie kogoś w pojedynku za bezkarne – za „wyrok boży”. Ponadto pan mógł zabić swego sługę, małżonek cudzołożną żonę czy ojciec córkę. Istotne było istnienie tzw. *Mundium*, które dawało prawo życia i śmierci temu, kto je posiadał.

Karygodne zabójstwa dzielono zaś na zabójstwa zwykłe (*slahta*, *manslahta*) i morderstwa (*mordridum*, *murder*). Zabójstwo zwykłe było dokonane w taki sposób, by napadnięty miał możliwość się bronić. Dokonane było „bez rozmysłu”. Jego przeciwieństwem było morderstwo, a więc czyn dokonany podstępnie, chytrze, związany z następnym ukryciem trupa. Germanie w razie ukrycia zwłok automatycznie przypisywali sprawcy hańbiący cel i motywację.

Zabójstwa zwykłe (bez rozmysłu) pociągały za sobą co do zasady obowiązek zapłacenia *Wehrgeldu* w przypadku, gdy rodzina zrzekła się zemsty. Według praw plemion północnych rodzina zabitego mogła się domagać – jeśli nie zdecydowała się korzystać z prawa do krwawej zemsty – wyjęcia sprawcy spod opieki prawa (*Friedlosigkeit*). Według prawa anglosaskiego sprawca w pierwszej kolejności miał zapłacić *Wehrgeld*. Dopiero gdy nie zdecydował się tego uczynić, był wyjmowany spod prawa. Natomiast według praw plemion południowych odmowa zapłacenia *manngeldu* pociągała za sobą karę śmierci.

Morderstwo jako czyn ogólnie potępiany, ohydny karane było śmiercią. Według praw plemion północnych i anglosaskich mężczyzn karano śmiercią na kole, a kobiety ukamienowaniem. Natomiast plemiona południowe dopuszczały także i za morderstwo *Wehrgeld*, był on tylko wypłacany w kilkakrotnie większej wysokości.

Pokój Boży (*treuga Dei*) z ok. 1000 r., zaprowadzony staraniem kościoła, przestępstwu zabójstwa nadał charakter publicznoprawny. Cesarz Fryderyk I w 1235 r. wydał *Landfriedesgesetz* mającą zabezpieczyć powszechny pokój. Według tego aktu prawnego zabójca był wyjmowany spod prawa. Jedynie zabójstwo nieumyślne mogło pociągnąć za sobą karę pieniężną. Zabójstwo zwykle nierozumne powodowało wymierzenie kary ścięcia, a morderstwo – kary łamania kołem.

Prawo polskie w swej zamierzchłej przeszłości zapewne nie odbiegało od innych rozwiązań obowiązujących wśród innych narodów na ich pierwszym, podstawowym etapie rozwoju. Należy więc przyjąć, iż i u nas występował okres zemsty prywatnej za popełnione zabójstwo, okres kompozycji oraz okres, w którym kary zaczęły przybierać charakter publicznoprawny. Pierwszym w zasadzie aktem prawnym zajmującym się kwestią zabójstwa był statut wiślicki Kazimierza Wielkiego z 1347 r. W jego czasach dominująca była zasada kompozycji, zapłat pieniężnych, ugód między rodziną zabitego a sprawcą. Ten akt prawny – będący wszak tylko odzwierciedleniem panujących wówczas zwyczajów – przyjął i to rozwiązanie. Zabójca miał więc jedynie obowiązek uiścić na rzecz rodziny ofiary główsszczyznę, czyli stosowną opłatę. Główsszczyzna utrzymała się w Koronie w zasadzie do końca Rzeczypospolitej, bo aż do 1768 r. Wówczas Sejm – idąc za statutem litewskim z 1588 r. – postanowił karać zabójstwo śmiercią.

Na Litwie główsszczyzna zniesiona została zdecydowanie wcześniej, zgodnie bowiem ze statutem litewskim Zygmunta III z 1588 r. uchwalonym przez Stany Wielkiego Księstwa Litewskiego zabójstwo karane było śmiercią. Opłaty uiszczane na rzecz rodziny zabitego straciły swe dominujące znaczenie i zaczęły jedynie towarzyszyć karze śmierci.

Oczywiście podział społeczeństwa na szlachtę i pozostałe warstwy nie mógł pozostać bez echa w prawie karnym. Różne były kary wymierzane za przestępstwo zabójstwa wieśniakowi i szlachcicowi. Pierwszy z nich był karany śmiercią, a drugi początkowo tylko główsszczyzną. Później oprócz tego był również skazywany na pobyt w wieży, ale tylko wtedy, gdy ofiarą był również szlachcic. W przypadku zabicia chłopą wymierzano mu jedynie główsszczyznę. Podział taki występował jedynie w Koronie. Na Litwie stan sprawcy nie miał znaczenia – zawsze sprawca był karany śmiercią. Tylko wysokość wypłacanej obok kary śmierci główsszczyzny była uzależniona od pozycji ofiary.

Statut wiślicki ustanawiał swoistą takse. Za głowę szlachcica sprawca musiał zapłacić 60 grzywien, żołnierza – 30, a chłopą – 15. Z biegiem czasu wysokość główsszczyzny ulegała zwiększeniu. Statut Olbrachta z 1496 r. zwiększał „karę” za zabicie szlachcica do 120 grzywien, a statut litewski z 1588 r. – do 240. Tego

rodzaju rozwiązanie nie zadawała społeczeństwa. Dostrzegano mankamenty tego systemu, a przede wszystkim brak adekwatności w stosunku do tak znaczącego czynu jak pozbawienie człowieka życia.

Nasze prawo przewidywało także „niekarygodne zabójstwa”. Najważniejsze było chyba zabójstwo w obronie koniecznej. Opisane ono zostało już w statucie litewskim. W Koronie nazywane było obronnym. Według statutu Olbrachta zabójstwo osoby zagrządzającej drogę karane było jedynie karą 60 grzywien. Natomiast kto w obronie majątku i poddanych zabił, miał płacić 120 grzywien. Niekaralne było także zabójstwo dokonane przez „sługi prawa”, przestępcę im opór stawiającego czy zabójstwo osoby, która nie stawiała się przed sądem i uciekła z granic Rzeczypospolitej.

Za szczególnie niebezpieczne narzędzie uważano zabójstwo z rusznicy. Sprawca musiał wówczas płacić podwójną główszczyznę. Natomiast w województwach mazowieckim, płockim i rawskim takie zabójstwa były karane wygnaniem z kraju na wieczne czasy. Przyczyną traktowania tak surowo tego rodzaju czynów było uznanie, iż broń palna jest narzędziem niehonorowym, niedającym ofierze możliwości obrony. Musiało to zachowanie wiązać się z podstępem. Mamy więc tutaj wyraźne podobieństwo do morderstw z prawa germańskiego. Śmiercią karane było zabójstwo na sejmie lub sejmiku. Podstawę takiego rozstrzygnięcia stanowił statut z 1550 r. *Poena turbantium conventus*. Zabójstwa dokonane na innych zjazdach z rusznicy lub łuku zgodnie z Konstytucją z 1601 r. karane były infamią i śmiercią⁶.

Na tle tak pojmowanego przez naszych przodków zabójstwa przyjrzymy się teraz jego szczególnej, wyjątkowej odmianie – zabójstwu w pojedynku.

Pojedynek sądowy (*iudicium pugnae*) – środek dowodowy w średniowiecznym procesie

Pojedynek sądowy był najczęściej stosowanym dowodem spośród ordaliów (sądów bożych). Pomimo wiary w bezpośrednią ingerencję boską podczas sądu bożego praktyka dowodziła, że w przypadku innych ordaliów zdarzały się manipulacje. Jedynie pojedynek uchodził za idealny dowód winy lub niewinności. Gajusz Juliusz Cezar wspomina w *De bello Gallico* o rozstrzyganiu sporów wśród plemion germańskich w drodze walki dwóch osób na miecze. Wraz z wędrownymi germańskimi plemion zwyczaj ten rozszerzył się na całą Europę.

W średniowieczu pojedynek sądowy znało prawo wszystkich krajów europejskich. Przegranie pojedynku przez oskarżonego powodowało uznanie jego winy i podlegał on karze (jeżeli przeżył pojedynek). Jeżeli oskarżony pojedynek wygrał, był uwalniany od zarzutów, a przeciwnika karano za fałszywe oskarżenie.

⁶ S. Boduszyński *O zabójstwie*, s. 170.

Istotą pojedynku sądowego jako dowodu winy lub niewinności było założenie, że ten, po czyjej stronie jest racja, nie może być pokonany bez względu na siłę fizyczną czy umiejętności walki przeciwnika, gdyż nie dopuści do tego Bóg. Duchowni, chorzy, mężczyźni poniżej 20. roku życia i powyżej 60. roku życia w zależności od kraju byli zwolnieni od pojedynku lub w swoje miejsce wystawiali zastępcę (zawodowego rycerza – *camphio*). Zastępcę mogła też wystawić osoba wyższego stanu do pojedynku z osobą stanu niższego (zastępca pochodził wówczas ze stanu niższego). Zastępca walczył także w imieniu oskarżającego monarchy.

Pojedynek sądowy miał uroczystą oprawę. Odbывał się w obecności sędziów, a jako że prawo do stosowania ordaliów miały zasadniczo sądy monarsze, przetrwał się w widowisko z udziałem dworu i licznych widzów. Uczestnicy składali przysięgę o słuszności swoich racji, że nie będą używali do pomocy w walce magii oraz że nie posiadają przy sobie innej broni niż ta, którą wyznaczono do odbycia pojedynku.

Walka odbywała się najczęściej pieszo. W przypadku przedstawicieli stanów wyższych walczone mieczami, czasem konno. Zwycięzcą zostawał ten, który doprowadził przeciwnika do stanu, w którym ten nie mógł się utrzymać na nogach. Opierał wówczas kolano na piersi pokonanego i jeżeli ten nie poprosił o litość, dobijał go sztyletem. Chłopi pojedynkowali się kijami.

Pojedynki sądowe stały się tak powszechnym sposobem dowodzenia, że już w XII w. podejmowano próby ich ograniczenia ze względu na to, że często kończyły się śmiercią jednej ze stron w błahych sprawach. Stopniowe ograniczanie stosowania pojedynków sądowych do najważniejszych spraw doprowadziło do ich zaniku.

W Polsce wyszły z użycia w postępowaniu sądowym już w połowie XIV w. Stosowano je również później, używając nadal nazwy *sąd boży*. Nie miały one już jednak znaczenia prawnego, lecz odbywały się w obronie czci i dla udowodnienia swoich racji poza procesem sądowym, oczywiście przy założeniu ingerencji boskiej. Taki pozaprawny sąd boży przedstawił Henryk Sienkiewicz w powieści *Krzyżacy*. We Francji ostatni pojedynek sądowy odbył się w połowie XV w. – w 1547 r. – za specjalnym, jednorazowym zezwoleniem króla. W Anglii formalnie zniesiono pojedynki sądowe (wprowadzone do postępowania sądowego przez Wilhelma I) dopiero w 1819 r., chociaż w praktyce nie odbywały się już od kilku wieków.

Pojedynek był w Polsce w XIII w. traktowany jako dawna już instytucja prawa rodzimego. Jak wynika z Najstarszego Zводу Prawa Polskiego⁷ był podstawową formą sądu bożego i jednocześnie jednym z ważniejszych środków dowodowych.

Rozróżniano pojedynek rycerski na miecze i chłopski na kije. Jeżeli strony były różnego stanu, walczone bronią właściwą stanowi wyzwanego na pojedynek, z tym że jeżeli rycerz został wyzwany przez chłopą, mógł ustanowić zastępcę (własnego lub obcego poddanego).

⁷ Jest to spisany w języku niemieckim w drugiej połowie XIII lub na początku XIV w. zbiór przepisów polskiego prawa zwyczajowego stosowanego w północnych dzielnicach kraju.

Pojedynki sądowe były dowodem nie tylko w sprawach indywidualnych, czyli dotyczących winy lub niewinności. Stosowane były również do rozstrzygnięcia sporów prawnych lub co do słuszności stosowania określonych zasad. Przez pojedynek rozstrzygnięto np. w 1085 r. spór o sprawowanie obrządku liturgicznego w Toledo. Dwaj wyznaczeni rycerze stanęli do walki. Jeden reprezentował liturgię łacińską, drugi mozarabską. Zwycięstwo tego drugiego zdecydowało, że do dziś w tolekańskiej katedrze można wysłuchać mszy w rycie mozarabskim.

Ciekawy pojedynek sądowy odbył się we Francji w drugiej połowie XIV w. W Paryżu znaleziono ciało zamordowanego skrytobójczo rycerza. Jego przyjaciel zauważył, że pies zabitego, zazwyczaj spokojny, w stosunku do jednego z rycerzy zawsze zachowuje się agresywnie. Przyjaciel zaczął podejrzewać, że wierny zwierzak był świadkiem zabójstwa i wskazuje w ten sposób mordercę. Poinformowany o tym król Karol V Mądry rozpoczął proces i nakazał odbycie nietypowego pojedyunku sądowego. W szranki stanęli: uzbrojony w kij podejrzany oraz pies. Uniknąwszy ciosów rycerza pies powalił go na ziemię i chwycił za gardło. Zabójcy oszczędzono śmierci przez rozszarpanie psimi kłami. Psa odgłoniło, a król wydał wyrok śmierci przez powieszenie.

Sądy boże w średniowiecznej Polsce

Artykuł 23 Najstarszego Zводу Prawa Polskiego dokładnie określa kanony prawne dotyczące pojedyneków sądowych. Pojedynek sądowy nakazywany był przez sędziego tylko w tej sytuacji, kiedy oskarżony chciał dochodzić swojej niewinności, ale nie posiadał na to świadków. Wówczas jeżeli obie strony zgodziły się na pojedynek, odbywał się on od razu lub w ciągu najbliższych 2 tygodni.

Rodzaj broni, jaką walczono w pojedynku, zależał od stanu społecznego osoby oskarżonej. Jeśli oskarżony był rycerzem, bez względu na to, czy został pozwany przez rycerza, czy przez chłopą, pojedynek odbywał się na miecze. Jeżeli zaś rycerz oskarżał chłopą, to musiał godzić się na broń plebejuszy – kij.

Jest to chyba jedyny przypadek, gdzie w pojedynku nadzorowanym przez państwowe organy prawne chłop miał prawo używać broni przeznaczonej i zarezerwowanej dla stanu rycerskiego i odwrotnie, kiedy to szlachcic musiał według prawa zniżyć się do broni stanu chłopskiego. Ten przepis prawny nie miał na celu poniżenia rycerza lub nobilitacji chłopą, ale wyrównanie szans pozwanego i powoda. W innym przypadku można by typować stuprocentowego zwycięzcę walki w momencie, gdy chłop oskarżony przez rycerza musiałby walczyć mieczem. Każdy szermierz, nawet nienależący do wytrawnych, pokonałby kmiecia, który nie pobierał nauk fechtunku. Wydaje się, iż specjalnie ustalono taki przepis, aby ograniczyć liczbę pojedyneków sądowych. Ponieważ strona mająca rację i tak wygra (mimo oręża, którym nie potrafi się posługiwać), gdyż czuwa nad nią Bóg. Toteż

wiele osób winnych godziło się z orzeczeniem winy przez sąd i nie decydowało się na pojedynki, ponieważ dyskomfort, jaki wprowadzało przystosowanie broni do stanu społecznego oskarżonego, odstraszał kłamców i oszustów.

Przed pojedynkiem posypywano obu przeciwnikom głowy popiołem po to, aby krew płynąca z ran na głowie nie zalewała oczy walczącemu. Każda ze stron powinna zostać wyposażona w tarczę i poduszkę. W momencie utraty broni przeciwnik powinien ją podać lub pozwolić podnieść drugiemu walczącemu. Ta zasada walki obowiązywała zarówno rycerzy, jak i chłopów. Zwyczaj ten przyszedł z turniejów rycerskich, podczas których zmagania miały również formę pojedynku.

Pojedynki kończył się, gdy jeden z przeciwników uznał się za pokonanego lub jeżeli został zabity lub obezwładniony. Jeżeli powód przegrywał, nie ponosił kary, zaś w przypadku przegranej pozwanego musiał on ponieść karę, jaką wyznaczył sąd. Jeżeli zaś pokonany był oskarżony o zdradę, to zostawał ukamienowany.

W średniowieczu za pomocą pojedynków wyrównywano rachunki, w kontaktach z zagranicznym rycerstwem powołując się na honor, szukano sławy i łupów. Wszystkie pojedynki miały duże walory ludyczne – kształtowały kulturę i etos wojownika nie tylko na dworach, wśród szlachty, panów i rycerstwa, ale głęboko przenikały do społeczeństw mieszczańskich i chłopskich w formie podań i przekazów ustnych. Pojedynki stawały się tematem pieśni, legend, ballad i utworów literackich, a ich bohaterowie, których podziwiała cała średniowieczna Europa, kreowali ideał rycerza. Temat pojedynków i zmagających się sławnych rycerzy okazał się tak żywotny, że przetrwał do dziś.

Jeżeli sędzia, nie mogąc udowodnić winy lub niewinności za pomocą świadków, jako postępowanie dowodowe wyznaczał próbę pojedynku, a oskarżony odmówił walki i dowiódł, iż nie jest w stanie pojedynkować się, wówczas poddawany był próbie żelaza.

Ordalia – w tym pojedynki – powoli straciły swoje znaczenie już w XIII w., ostatecznie zaniknęły w Polsce na początku XIV w.; ostatnia wzmianka o ordaliach pochodzi z 1304 r. Ten system postępowania dowodowego nieco dłużej utrzymywał się na zachodzie średniowiecznej Europy. We Włoszech w 1334 r. odnotowano próbę pojedynku, a w 1341 r. próbę zimnej wody.

Bardzo prawdopodobne jest, iż ten sposób dowodzenia winy ustąpił miejsca metodom mniej humanitarnym – torturom, za pomocą których wydobywano potrzebne zeznania, nawet jeśli osoba torturowana była niewinna.

Im bardziej zbliżamy się do renesansu, tym łatwiej zauważyć, że człowiek, a nie religia, zaczyna zajmować pierwsze miejsce w życiu społecznym. Jest to widoczne nawet w procesach sądowych. Już w XV w. śledztwo sądowe ma coraz bardziej podobny przebieg do współczesnego. Postępowanie dowodowe nie jest już okrutne, bolesne i nie okalecza ludzi. Powoływani są specjaliści urzędniczy – prokuratorzy zajmujący się śledztwem, przesłuchaniami świadków i dowodami.

Jedynie egzekucje cechuje jeszcze okrucieństwo, które będzie przyciągać gawiedź rządną krwi przez cały renesans i barok – czas płonących stosów, a następnie przez wiek XVIII – czas gilotyn.

Jeśli zaś chodzi o pojedynek, traktowany już tylko jako sposób rozstrzygnięcia sporów, jeszcze przez wiele wieków – aż do II wojny światowej – świecił on swoje triumfy, stanowiąc z dzisiejszego punktu widzenia po prostu uprzywilejowany typ zabójstwa.

Na ziemiach polskich w okresie zaborów obowiązywały przepisy zakazujące pojedynkowania się. Na przykład Kodeks karny Rzeszy Niemieckiej z 1871 r. w osobnym rozdz. 15 w § 201–210 zajmował się osobno pojedynkami, stanowiąc odpowiedzialność karną za różną formę udziału w tym „przedsięwzięciu”. Samo wyzwanie na pojedynek „bronią zabójczą” oraz przyjęcie takiego wyzwania było karane osadzeniem w twierdzy na okres do 6 miesięcy. Gdy natomiast przy samym wyzwaniu wyrażono zamiar, iż jedna ze stron ma zginać, bądź taki zamiar wynikał z rodzaju pojedynku, sprawcy podlegali karze osadzenia w twierdzy w wymiarze od 2 miesięcy do 2 lat.

Pomimo tego nasz Kodeks karny z 1932 r. zawiera jeszcze przepisy dotyczące pojedynku. Jest to niewątpliwie swoisty relikwyt poprzedniej epoki, z którą ten akt prawny wszak zdecydowanie zrywa. Artykuł 229 dotyczył tzw. pojedynku amerykańskiego, stanowiąc, iż karze więzienia do 5 lat podlega ten, kto zawiera umowę oddającą losowi rozstrzygnięcie pytania, która strona ma odebrać sobie życie. Do pociągnięcia do odpowiedzialności z tego przepisu nie wystarczało wstąpienie do klubu samobójców, którego członkowie mieli obowiązek co pewien czas po kolei odbierać sobie życie. Konieczne było zawarcie formalnej umowy, pisemnej lub ustnej, której treścią było losowanie, kto ma sobie odebrać życie. Nie jest przy tym niezbędne faktyczne odebranie sobie przez stronę życia czy usiłowanie tego. Samo zawarcie takiej umowy stanowiło przestępstwo.

Kolejnym odwołaniem do pojedynku był w Kodeksie karnym z 1932 r. przepis art. 238. Stanowił on wprost odpowiedzialność za zabicie człowieka w pojedynku lub spowodowanie uszkodzenia ciała. Sprawcy groziła kara więzienia do lat 5 lub aresztu. Przepis ten – ani cały kodeks – nie precyzował, co należy rozumieć przez pojedynek. W komentarzu do Kodeksu karnego z 1932 r. J. Makarewicz stwierdza⁸, iż należy przez to rozumieć walkę dwu ludzi na równą zasadniczo broń, przy zachowaniu równych szans, przeprowadzoną według pewnych ogólnie przyjętych reguł, nie zaś chaotyczną bójkę. Takie reguły zawierały np. kodeksy honorowe. Pojedynek sam w sobie zgodnie z tym aktem prawnym nie był przestępstwem. Nie można było go podciągnąć pod przepis art. 242 sankcjonujący narażenie człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo, gdyż ten akt prawny stwarzał dla pojedynku osobne ramy. Kodeks wiązał odpowiedzialność za pojedy-

⁸ J. Makarewicz, *Kodeks karny z komentarzem*, Lwów 1935.

nek z zaistnieniem zmian w świecie zewnętrznym (śmiercią, uszkodzeniem ciała). Dlatego bezkarne było starcie dwóch osób, jeśli zakończyło się ono bezkrwawo. Było ono pojedynkiem (jeśli oczywiście spełniało inne wymogi), ale nie pociągało za sobą jakichkolwiek konsekwencji prawnych. Także wszelkie inne czynności dokonane przed samym pojedynkiem, związane z wyzwaniem na pojedynek, ustaleniem warunków walki, stawieniem się na umówione miejsce, wymianą strzałów czy złożeniem broni, nie wiązały się z sankcją.

Konieczność wprowadzenia tych przepisów – odnoszących się wszak do tak archaicznej, jak by się już wówczas wydawało, instytucji, jaką był pojedynek – wynikała z faktu dosyć powszechnego mimo wszystko funkcjonowania kodeksów honorowych dopuszczających taką formę rozstrzygania sporów.

Bibliografia

Boduszyński S., *O zabójstwie*, Warszawa 1871.

Makarewicz J., *Kodeks karny z komentarzem*, Lwów 1935.

Streszczenie

Artykuł omawia podejście do zabójstwa naszych przodków – poczynając od uregulowań obowiązujących w starożytnym Rzymie, na kodeksach klasycznych kończąc. Zaprezentowano również regulacje dotyczące tego zagadnienia obowiązujące na terenie naszego kraju. Szczególną uwagę poświęcono uprzywilejowanemu typowi zabójstwa, jakim był pojedynek traktowany przez naszych przodków jako specyficzny środek dowodowy w ramach „sądów bożych”.

Słowa kluczowe: zabójstwo, pojedynek, sąd boży, kodeks honorowy, historia

KILLING WITHIN DUEL – OUR ANCESTORS' PERSPECTIVE

Summary

The article describes our ancestors' attitude towards killing – beginning with effectual regulations in ancient Rome, ending with modern codes. This type of regulations appearing in our country is also discussed. The emphasis is put on privileged type of killing which was a duel, considered by our ancestors as a specific evidence within trial in ordeal.

Keywords: killing, encounter, ordeal, code of honor, history